



MIESIĘCZNIK PARAFII  
CHRYSYDUSA KRÓLA

## IDŹCIE NA CAŁY ŚWIAT!



*Idźcie i nauczajcie wszystkie narody. Wobec całego Kościoła, ja, Jan Paweł II, ogłaszam raz jeszcze ogromną wartość powołania misyjnego...*

Wypełniając słowa Chrystusa „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię” (Mk 16,15) pierwsi Apostołowie rozpoczęli wielkie dzieło misyjne. Dobra Nowina o zbawieniu w Jezusie Chrystusie została wyprowadzona z kręgu jerozolimskiego i palestyńskiego na inne obszary; szczególnie w tym zasługa św. Pawła, który przekraczając granice Azji Mniejszej rozpoczął pierwszą ewangelizację Europy. Jednakże w dziejach Europy najważniejszym wydarzeniem była w IX wieku misja świętych Cyryla i Metodego - dziedzictwo ich ewangelizacji pozostało na obszarach Europy Środkowej i Południowej. Nowa fala misyjna wyszła w końcu XV wieku z Hiszpanii i Portugalii. W ślad za odkryciem Ameryki poszła ewangelizacja całego kontynentu. Równocześnie nowa fala misyjna wzbudziła zaangażowanie Kościoła na Wschodzie - św. Franciszek Ksawery szukał celu swej misyjnej działalności w Indiach i Japonii.

W ubiegłym stuleciu wielka fala misyjna skierowała się na wszystkie kontynenty, a w szczególności na kontynent afrykański i trwa nadal. Misjonarze i misjonarki, zakonnicy, przemierzają wszystkie kontynenty obejmując troską i działaniem najważniejsze ludzkie problemy. Głoszą Ewangelię, pracują z dziećmi i młodzieżą, walczą z analfabetyzmem, występują w obronie ubogich i uciśnionych, narażając często swoje życie. Posłudze słowa i sakramentów zawsze towarzyszy posługa miłości, a zwłaszcza opieka nad chorymi.

Praca misyjna to heroiczne dzieło misjonarzy, którzy opuścili kraj rodzinny dla zdobywania dusz Chrystusowi. My także na mocy chrztu i bierzmania mamy obowiązek starania się, by orędzie zbawienia zostało poznane i przyjęte przez wszystkich ludzi na całej Ziemi. Poprzez modlitwę, ofiarę duchową, dobre uczynki i pomoc materialną włączajmy się w dzieło ewangelizacji świata. Pamiętajmy o tym zwłaszcza w październiku, w którym obchodzimy Świątyni Dzień Misyjny.

# PAŹDZIERNIK

## - MIESIĄC MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ



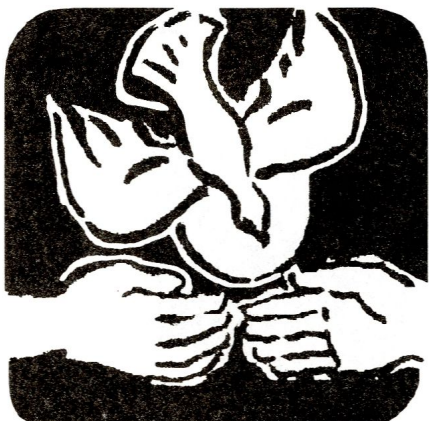
- 1.10 /wtorek/ - Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy
- 2.10 /środa/ - Wspomnienie świętych Aniołów Stróżów
- 3.10 /czwartek/ - Wspomnienie bł. Jana z Dukli, kapłana, patrona archidiecezji  
Okazja do spowiedzi świętej od godz. 16<sup>00</sup>.
- 4.10 /piątek/ - Wspomnienie św. Franciszka z Asyżu, zakonnika  
Okazja do spowiedzi świętej od godz. 16<sup>00</sup>.
- 5-7. 10 - Wizytacja kanoniczna parafii\*
- 7.10 /poniedziałek/ - Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej
- 9.10 /środa/ - Wspomnienie bł. Wincentego Kadłubka, biskupa
- 15.10 /wtorek/ - Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy, doktora Kościoła
- 16.10 /środa/ - Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej
- 17.10 /czwartek/ - Wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika
- 18.10 /piątek/ - Święto św. Łukasza, Ewangelisty
- 20-26.10 - Tydzień Misyjny
- 21.10 /poniedziałek/ - Wspomnienie bł. Jakuba Strzemię, biskupa
- 28.10 /poniedziałek/ - Święto świętych Szymona i Judy Tadeusza, Apostołów

\* \* \* \* \*

\* Wizytacja kanoniczna parafii. Zgodnie z przepisami Kodeksu Prawa kanonicznego, biskup co najmniej raz na 5 lat ma obowiązek wizytować każdą parafię w swojej diecezji. Wizytacji biskupiej podlegają osoby, instytucje kościelne, rzeczy i miejsca święte. Oznacza to, że każdy przejaw życia parafii podlega jego pasterskiej pieczy. Stąd też podczas wizytacji biskup zapoznaje się w bezpośredni sposób ze stanem materialnym i duchowym. Stan materialny obejmuje wszystkie dobra parafii: kościół, kaplice, cmentarz, plebanie, pola parafialne. Natomiast stan duchowy obejmuje głównie ludzi. Przede wszystkim wszelkie formy nauczania prowadzone

dla ogółu czy poszczególnych grup duszpasterskich działających w parafii. Zwykle z wizytacją łączy się udzielanie sakramentu bierzmowania z uwagi na to, iż jego szafarzem jest biskup. Celem kanonicznego wizytowania parafii jest nie tylko troska o kondycję parafii lecz także podkreślenie jedności wiary biskupa i wiernych. Z tego powodu /a nie dla zwykłej ciekawości/ ciąży na wiernych obowiązek stworzenia tej jedności. Podobnie też kapłani mają obowiązek być w wizytowanych parafiach dekanatu by podkreślić jedność w kapłaństwie Chrystusowym w łączności z biskupem.

# R A D O Ś Ć



Radość jest drugim po miłości owocem działającego Ducha Świętego w nas. Pan Bóg powołując nas do istnienia, powołał do współdziałania w Jego szczęściu i radości. Wybrał nam także drogę,

która wiedzie przez smutek czy lęk. W drodze do Bożej radości zdarza się nam iść bez radości. Jak to wszystko zrozumieć?

Najpierw musimy sobie uświadomić, że radość może mieć /i ma/ dwa wymiary: zmysłowy i duchowy. Radość zmysłowa, oparta o zmysły jest wtedy w człowieku, gdy oczami widzi, i to co widzi jest dla niego radością. Podobnie jest ze zmysłami słuchu, smaku, powonienia i dotyku. To nic innego jak odbieranie zewnętrznych bodźców, które sprawiają radość. Niemniej jednak same bodźce, które sprawiają radość, mogą przynosić tej samej osobie smutek, np.: spożywanie przez człowieka głodnego nawet nielubianej potrawy będzie przynosić mu radość,; gdy jednak nie będzie głodny ta sama potrawa wywoła u niego przeciwną reakcję. Radość oparta na zmysłach nie tylko, że nie jest trwała, ale także nie napędza całego człowieka. Stąd bardzo ważny jest drugi wymiar radości - duchowy. Radości duchowej nie można odczuwać, bo jej źródło jest poza zasięgiem zmysłów. Ta radość opiera się w głównej mierze na woli człowieka. Jest to satysfakcja z posiadanego dobra choć zmysły mogą mówić coś innego. Jako ludzie doświadczamy tego, gdy jesteśmy w stanie to dostrzec i zrozumieć.

Ilustracją tego stanu może być Ballada o szczęściu, w której zwierzęta: bura miś, mrówka, ślimak, sęp i kos wypowiadają się o swoim szczęściu, o swej radości. Kończy się ta ballada w momencie kiedy człowiek miał mówić o szczęściu lecz „nic nie odpowiada”.

Radość pochodzącą ze szczęścia, człowiek nie zamyka tylko do posiadania czy używania dóbr mate-

rialnych. Bo one nawet w wielkiej ilości nie zadowolają człowieka. Dlatego chęć posiadania jeszcze więcej, to wynik naturalnej tęsknoty za czymś jeszcze większym. Samo zaś posiadanie nie daje radości lecz lęk. To nie ludzie radośni wymyślają system zabezpieczeń dóbr przed utratą lecz ludzie lękliwi. W dzisiejszym świecie widać jak na dłoni to, że brak nam radości, a boleśniejszym jest to, że z uporem maniaka szukamy szczęścia tam, gdzie inni nie znaleźli i sami nie znajdujemy.

Pan Bóg chcąc nas uczynić szczęśliwymi, pełnymi radości w wieczności, pozwala nam już w doczesności ich doświadczać. Czyni to Duch Święty w duszy człowieka. To właśnie On pozwala odkryć i pojąć autentyczną radość.

Karmelitanka, siostra Maria Angelika od Jezusa, która zmarła w Pontoise w 1919 r. w opinii świętości, pisała na krótko przed śmiercią: „Zdaje mi się, że Jezus uczynił z mej duszy duszę wesela. Nie przeszkadza to jednak wcale iż jestem niejako miażdżona przez Niego i czuję boleść i to bardzo żywo. Lecz wśród tego cierpienia jestem szczęśliwa. Pan Bóg każe mi wszędzie odnajdywać szczęście. Prawda, iż ta radość pochodzi od Niego i tylko od Niego?”

Podobnie św. Teresa od Dzieciątka Jezus pisała: „Znalazłam szczęście i radość na ziemi. Pojmujecie dobrze? - szczęście i radość. Lecz znalazłam je jedynie w cierpieniu, gdyż wiele cierpiałam”.

Na przykładzie świętych, którzy dali się prowadzić przez życie łasce Bożej, odnajdujemy prawdę, że oni byli szczęśliwi już tu na ziemi. My dziś żyjący pod koniec XX wieku też możemy żyć w radości. By to osiągnąć też musimy pozwolić się prowadzić Panu Bogu poprzez życie. Chcąc radości nieprzemijającej musimy odczytywać wolę Bożą wobec nas i wprowadzać w życie. Wtedy trudności życiowe będą nas prowadzić ku radości. Nie da się żyć w radości bez miłości /o której była mowa we wrześniu/.

Radość dostępna jest dla ludzi posiadających Ducha Rozumu, Ducha Rady, Ducha Umiejętności, Ducha Mądrości, Ducha Pobożności, Ducha Męstwa i Ducha Bojaźni Bożej.

ks. Jan Majkut

**Październik miesiącem Maryi.  
Październik miesiącem Różańca.  
Październik miesiącem zebrania i zmagazynowania łask,  
które potem działają.**



## MYŚLI RÓŻAŃCOWE

Różaniec jest niewyczerpanym skarbem nieprzebranych łask Boga. Ale żeby z Różańca korzystać trzeba wiary, która się zamieni w radość poznania.

Różaniec to broń do walki i pociecha w odpoczynku. To warunek zwycięstwa. To źródło nie wysychające - niewyczerpane źródło łask.

Różaniec to najprostszy, najkrótszy i najpewniejszy łącznik Nieba z Ziemią.

Różańcem trzeba żyć, trzeba go umiejętnie wplatać w swoje życie, w każdą jego sytuację.

Różaniec jest potężnym wyznaniem wiary, które głosi, iż Maryja jest Matką Bożą pełną łask, złączoną z Bogiem. Pośredniczką naszą, której modlitwa i pośrednictwo jest nam potrzebne na każdą chwilę życia... i śmierci.

*„Co ty myślisz patrząc na Nią zamodloną w czasie Zwiastowania, trzymającą Dziecko na rękach, stojącą na Golgotcie, obejmującą Jego ciało zdjęte z krzyża?*

*O co Ją prosisz, co Jej przynosisz, czego się od Niej spodziewasz, na co czekasz?*

*Ty - w wieku lat osiemnastu, trzydziestu, pięćdziesięciu, siedemdziesięciu.*

*Jak ty się do Niej modlisz?"*

## TAM, GDZIE NIE MA ŚWIATŁA I TELEWIZJI



Wywiad z księdzem Stanisławem Błądkiem, misjonarzem z Angoli, przeprowadzony 18 czerwca 1996 r. specjalnie dla „Z Chrystusem w życie”.

Ks. Stanisław Błądek urodził się w Bojanowie koło Niska w 1956 r. Do szkoły podstawowej

uczęszczał w Maziarni, a do średniej, Liceum Ogólnokształcącego w Tarnobrzegu. Następnie wstąpił do Seminarium Misyjnego w Pieniężnie, skąd po 4 latach studiów wyjechał do Angoli; diecezja Saurimo. W Seminarium Duchownym w Huambo ukończył studia teologiczne i w 1988 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Prymicje kapłańskie w rodzinnej parafii Stanny koło Niska odprawił 1 stycznia 1990 r. podczas swego pierwszego urlopu w Polsce. Obecnie pracuje na placówce misyjnej w Dala w diecezji Saurimo.



Przed katedrą w Saurimo. Święcenia diakonatu. Pierwszy z prawej misjonarz Ojciec Stanisław.

**Pytanie:** Dziękuję Ojcu Misjonarzowi za to, że przyjechałeś do naszej parafii Chrystusa Króla w Sanoku, by przybliżyć nam swoją pracę na misjach, pracę wśród ludzi Afryki. Również dziękuję, że zgodziłeś się udzielić wywiadu dla naszej gazetki parafialnej „Z Chrystusem w życie”. Co spowodowało, że przed laty wyjechałeś na misje do Afryki?

**Misjonarz:** Wcześniej byłem w Seminarium Misyjnym w Pieniężnie, tj. Seminarium, które kształci kleryków na wyjazd na misje; to jest specjalność tego Seminarium - wysyłanie misjonarzy za granicę. Udałem się tam dzięki moim kolegom, z którymi uczęszczałem do LO w Tarnobrzegu; kolegom, którzy mnie popierali w moich dążeniach do wyjazdu na misje. Wyjechaliśmy raz do ośrodka powołaniowego w Niepokalanowie i tam wybrałem Seminarium Misyjne.

**P:** Kiedy to było, w którym roku?

**M:** To było w 1975 r. Już 20 lat temu.

**P:** To było zetknięcie się z tą tematyką. Kiedy wogóle

wyjechałeś na misje, do Angoli, gdzie obecnie pracujesz?

**M:** Wyjechałem w 1982 r. już po ukończeniu 4 lat studiów w Seminarium w Pieniężnie. Dzięki biskupowi z Angoli, który odwiedził Seminarium w Pieniężnie i mówił o takiej możliwości, że można ukończyć Seminarium w Angoli i tam pracować jako ksiądz diecezjalny.

**P:** Czyli tak się zaczęła ta przygoda z Afryką. Zaczęła się ona jako kleryka, później już jako kapłana. Jak wygląda praca Ojca na terenie misji? Czy to jest taka praca typowa na jakiejś placówce misyjnej z wyjazdami od placówki do placówki jak to się zwykle mówi? Jak ona wygląda? Niech nam to Ojciec w paru słowach spróbuje przybliżyć.

**M:** Moja praca różnie przebiegała, ponieważ wyjechałem jako kleryk. Przez pierwsze 3 lata były studia w Seminarium, potem staż przed święceniami; po święceniach 3 lata byłem przy kościele, w którym był biskup, a ostatnie lata byłem na placówce misyjnej, za którą byłem w pełni odpowiedzialny. Najwięcej pracy jest na wioskach. Miałem do obsługi ok. 90 wiosek. Tak, że potrzeba wystarczająco czasu, podróży, żeby wszystkich odwiedzić, w jakiś sposób usatysfakcjonować. Ale dużą pracę wykonują katechisci; prowadzą modlitwy, przygotowują ludzi do przyjęcia sakramentów. Tak, że w czasie naszych podróży ograniczamy się do udzielania sakramentów. To dzięki ich pracy możemy udzielać sakramentów świętych. Chociaż ewangelizacja też jest rzeczą niezbędną.

**P:** Jak często dociera Ojciec do poszczególnych wiosek, które są pod Jego jurysdykcją, stanowią teren pracy misyjnej?

**M:** W normalnej sytuacji mniej więcej raz w miesiącu odwiedzałem te wioski, ale w ostatnich 3 latach była sytuacja wojenna i raczej nie miałem możliwości podróżowania. Raczej moi parafianie przyjeżdżali, albo przychodzili, wręcz przychodzili na piechotę - kilka dni czy cały tydzień w drodze - na misję, na placówkę misyjną by tam uczestniczyć we Mszy świętej, przyjąć sakramenty święte, uczestniczyć w większych uroczystościach jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc.

**P:** Wspomniał Ojciec, że jest tam wojna. Środki masowego przekazu informacji w Polsce mało, albo wcale nie podają informacji o Angoli. Czym spowodowany jest problem wojny; o co w niej chodzi? Jest ona przecież utrudnieniem dla misji, misjonarzy.

**M:** Tak. Wojna zaczęła się w latach sześćdziesiątych. Była to walka przeciw potęgom kolonialnym, przeciw wojskom z Portugalii, które właściwie kontrolowały sytuację. Po odzyskaniu niepodległości w 1975 r. na miejsce wojsk portugalskich przyjechały wojska kubańskie. Na nowo rozpoczęła się wojna przeciw wojskom kubańskim. To było w roku 1990 r. Obecnie po wygraniu wyborów przez rządzącą partię komunistyczną, opozycja nie zgodziła się i też chwyciła za broń, aby walczyć o niezależność całkowitą Angoli.

**P:** Od wpływów obecnego systemu, który jest w pewnym sensie pro kubański?

**M:** Tak. Zgadza się. Aby zaradzić tej sytuacji, przysłano do Angoli 7 tysięcy wojska z ONZ. Ci, szukają sposobu, aby rozwiązać ten problem; rozbroić jednych i wcielić do wojska regularnego partyzantów.

dokończenie ze str.5

P: Przejdźmy jednak od problemu czysto politycznego, militarnego, który panuje w Angoli na grunt ewangelizacji. Wspomniał już Ojciec o tych pewnych problemach, niuansach. Jak wygląda codzienne życie ludzi w Angoli, gdzie Ojciec pracuje, w diecezji Saurimo? Czym oni się na codzien zajmują?

M: W miastach jest więcej urzędników, więcej spraw administracyjnych i raczej tamtejsi mieszkańcy dążą do tego, aby w jakiś sposób naśladować Europejczyków; żyć na sposób europejski. Ale oryginalne życie afrykańskie znajduje się na wioskach i tam też codzienny program jest następujący: poranna modlitwa /przynajmniej dla tych co są ochrzczeni/, potem śniadanie /zwykle maniok, albo kawałek kukurydzy/, potem idą w pole do pracy. Pola są oddalone od wiosek 4-5 km, a to ze względu na zwierzęta, które przebywają w wioskach. Niszczą plony jeśli pola te są bliżej wioski. Pracują więcej rano, w południe odpoczywają bo jest bardzo gorąco. Wieczorem wracają do swych domostw i jest takie życie wspólne; takie życie towarzyskie. Nie ma raczej światła, nie ma telewizji, tak, że cała wioska gromadzi się przy ognisku i są tam dosyć ciekawe spotkania przy śpiewie, przy tańcu, szczególnie w czasie pełni księżyca.

P: Wspominał Ojciec o tym, że ci którzy są chrześcijanami, przyjmują te pewne zwyczaje, choćby modlitwy. A czy ci, którzy nie są chrześcijanami, czy są ludźmi areligijnymi, czy jednak wyznają jakąś religię plemienną lub inną?

M: Trzeba przyznać, że w Afryce nie ma ludzi niewierzących. Wszyscy uznają Absolut, Bóstwo, które rządzi światem, które panuje nad całym stworzeniem. Chociaż jest wiele różnych bóstw, to uznają Byt Najwyższy, który jest ponad wszystkimi bóstwami. Jest też animizm. Raz rozmawiałem z jednym mieszkańcem wioski, który mówił mi, że jest ochrzczone. Wziął kamień i mówi: „Tu też jest Bóg”, wziął jakiś patyczek: „Tu też jest Bóg, w tym też jest ręka Boga”. Myślałem, że to animizm.

P: Jaka jest postawa innowierców w stosunku do chrześcijan? Czy są pozytywni, czy obojętni, czy agresywni? Jaka zajmują postawę wobec chrześcijan i misjonarza, który często nie jest z ich kultury i mentalności, który jest Europejczykiem? Kojarzy się przecież niekiedy z kolonialistą z Portugalii.

M: Raczej jest pozytywny stosunek do misjonarzy i nawet powiedziałbym, że wszyscy Afrykańczycy, przynajmniej w Angoli chcą być ochrzczeni. Ale trudno im utrzymywać wszystkie przykazania Boskie czy kościelne, czy wogóle zwracać się do Pana Jezusa w każdej potrzebie, do Chrystusa jako Zbawiciela. Ale mimo, że chcą być ochrzczeni, chcą także w jakiś sposób kontynuować swoją wiarę, swoje tradycje i zwracać się oprócz tego do swoich bóstw, do swoich wierzeń.

P: Zrozumiałe jest dlaczego chcą zachować swoją starą religię plemienną czy rodową. Dlaczego też wybierają chrześcijaństwo? Jaki pozytywny aspekt chrześcijaństwa wpływa na to, że oni chcą je przyjąć, stać się wyznawcami Chrystusa.

M: Trudne pytanie. Trudne. Może na wszelki wypadek. No, bo każdy Bóg jest dobry; każdy misjonarz przyjechał z czymś co jest ważne i na wszelki wypadek należało się ochrzcić.

P: Kim oni bardziej są: chrześcijanami wyznającymi jeszcze starą religię plemienną, rodową czy też są to wyznawcy starej religii plemienną, gdzie już zarazili się, czy też przyjęli pewne elementy chrześcijaństwa? Jest to przecież taka mieszanina jednego i drugiego. Czego jest więcej?

M: Jest to trudny problem inkulturacji wiary, Ewangelii. Chodzi o to, żeby zachować przynajmniej sposób modlitwy, sposób zwracania się do Boga afrykański i o to przede wszystkim chodzi. Oni też składają ofiary. Jeśli Msza św. jest ofiarą, to można ją też odprawić na sposób afrykański.

P: Czym się przejawia mentalność, język, wyrażanie treści na sposób afrykański?

M: Rozwiązaniem byłby specjalny ryt afrykański. Tak jest w Zairze, jest ryt zairski. Msza św. odprawiana jest na sposób zairski.

P: Na czym to polega? Jakie są tam elementy inne od naszej kultury, rytu europejskiego?

M: Jest dużo tańca, muzyki afrykańskiej, dużo gestów, są też wezwania przodków jako tych, którzy w jakiś sposób utrzymują z nami kontakt i sama kolejność jest według afrykańskiego sposobu robienia ofiary czy przyjęcia gości. Bo Msza św. jest ofiarą, jest także uczta, wieczerzą. I chodzi o to, żeby cała liturgia była na sposób afrykański.

P: Przejdźmy teraz do innego zagadnienia. Jak wygląda sytuacja jeśli chodzi o kapłanów? Czy jest ich wystarczająca ilość, czy są oni w stanie zapewnić w tych strukturach - katechiści, inni pomocnicy - funkcjonowanie Kościoła w bieżących sprawach? Czy Kościół wzrasta tam w liczbę kapłanów?

M: Tak. Muszę przyznać, że gdy studiowałem tam teologię w Seminarium w Huambo, było tylko jedno Seminarium, w którym studiowało się teologię. W chwili obecnej są 3 Seminarium Duchowne, w których można uczyć się teologii. Jest dużo powołań z pośród tamtejszej młodzieży. Jest dużo Niższych Seminariów. Zaraz po szkole podstawowej ci kandydaci tam wstępują.



Saurimo. Biskup ze swoimi współpracownikami.

P: Znaczy to, że liczba kapłanów wzrasta?

M: Tak.

P: Jest to optymistyczny akcent. Jaka ilość tubylczych kapłanów jest w stosunku do kapłanów misjonarzy pochodzących z Europy czy z Ameryki?

M: Ja myślę, że połowa jest z zagranicy i połowa misjonarzy z Angoli.

dokończenie na str.7

dokończenie ze str.6

P: Ale z tendencją do afrykanizacji?

M: Oczywiście.

P: Jest to niewątpliwie przejaw żywotności Kościoła?

M: Oczywiście.

P: Pamięta Ojciec religijność Polaków z przed lat, a będąc na urlopie spotyka obecną. Pomijając różnice kulturowe, jak byś ocenił religijność Polaków w stosunku do afrykańskiej, angolańskiej?

M: Ja bym postawił na Afrykanów.

P: Dlaczego?

M: Jest bardzo dużo ludzi świeckich, którzy angażują się w sprawy kościelne. Jest organizowanych dużo grup, w których każdy może podzielić się swoimi problemami, wrażeniami, podzielić się swoją wiarą. Takie spotkania w grupie odbywają się co miesiąc, albo co 2 tygodnia. Zależy od potrzeb; ale właściwie wszyscy ochrzczeni należą do jakiejś grupy i regularnie spotykają się z innymi. Taką sytuację jest bardzo trudno wytworzyć w Polsce.

P: Mówił Ojciec podczas kazania na Mszy św., że poniedziałek jest dniem, kiedy katolicy afrykańscy mają możliwość wypowiedzenia się. Kazania nie mówi ksiądz, lecz świeccy. Jak ta forma wygląda? Czy jest to jakiś przekaz teologiczny czy tylko własne dzielenie się - jak w grupach, tylko na forum bardziej publicznym - swoim życiem wiary, swoimi doświadczeniami, przeżyciami? Jak to wygląda w poniedziałki?

M: Wszyscy wiedzą o tym, że w poniedziałek Msza św. jest właśnie taka. Więc wcześniej czytają w domu czytania, które będą w kościele. Są nawet tacy, którzy wcześniej przygotowują sobie na piśmie to co mają powiedzieć na temat czytań czy poruszyć swój temat osobisty, który ich jakoś nurtuje.

P: Zostałem tu zaskoczony taką wypowiedzią. Mianowicie, że już wcześniej w domu przygotowują się do tego, by móc później wystąpić publicznie, czytając właściwe teksty. Czy dostępność tekstów liturgicznych, Pisma Świętego jest wystarczająca?

M: Raczej tak. Mamy kalendarze liturgiczne. Każdy katechista otrzymuje kalendarz z czytaniem na cały rok. Każdy ma w domu Biblię w języku portugalskim i w języku tubylczym.

P: Czyli jest to wielkie osiągnięcie?

M: Oczywiście. W Polsce trudniej jest spotkać rodziny, które mają i czytają Pismo święte, a tam mają i czytają. Jest to rzecz podstawowa, powszechna.

P: Ocenia to Ojciec na plus dla Afrykanów?

M: Tak

P: Odczytuję to jako pewne wezwanie dla nas Polaków, bo skoro mamy takie pewne zaniechania, a często szcycimy się tym, że jesteśmy lepsi to może trzeba nam się uczyć od Afrykanów?

M: Chciałbym dodać, że tu w Polsce też mamy specyficzne warunki i możemy się czymś pochwalić. mamy dużo np.: modlitwy w rodzinie. Tam nie spotyka się, żeby jakaś rodzina modliła się prywatnie. Oni chodzą raczej do kaplicy, żeby się pomodlić.

P: A więc jest tam silniejszy element liturgiczny, wspólnotowy jako parafii, czy pewnej grupy parafii niż rodziny?

M: Tak.

P: Czyżby rodzina była w cieniu? Czy w Afryce rodzina nie jest tak dowartościowana jak w kulturze europejskiej? Jaka jest rola rodziny?

M: Może dlatego, że nie wszystkie rodziny są już właściwie ukierunkowane czy wykształcone w duchu religijnym. Polega się na pracy katechistów, którzy mają w lipcu i sierpniu coroczne kursy przy siedzibie diecezji i oni są bardziej kompetentni w przekazywaniu wiary aniżeli rodzice. Jednak rodzina w Afryce jest na pierwszym miejscu. Rozmawiałem z takim jednym starszym, który mówi, że w życiu człowieka są 3 elementy najważniejsze: narodzenie, założenie rodziny i śmierć.

P: Skoro człowiek żyje to 2 momenty są nieuchronne: narodzenie i śmierć. Ciekawe jest to pośrednie stwierdzenie - założenie rodziny. Czyżby wyglądało na to, że ktoś kto nie zakłada rodziny staje się w ich mentalności, jakby człowiekiem gorszej kategorii?

M: Coś z tego jest. Jest również tzw. szersza rodzina i jest taki zwyczaj, że wujek ma większą władzę nad dzieckiem niż sam ojciec tego dziecka. Tak więc mimo iż jakiś Afrykańczyk jest księdzem, ma on władzę nad dzieckiem swego brata i w ten sposób może się pochwalić, że ma dzieci. Decyduje o ich małżeństwie, o ich sprawach najważniejszych w życiu.

P: Tu znów zostałem zaskoczony następującą ciekawostką, że wujek ma większą władzę od ojca. Ciekawe jest to, że ten, który nie zakładał rodziny, nie przekazał tym dzieciom życia, ma większą władzę od tego, który z prawa natury jest bliższy tym dzieciom. Jest to jakiś ewenement.

M: Oczywiście.

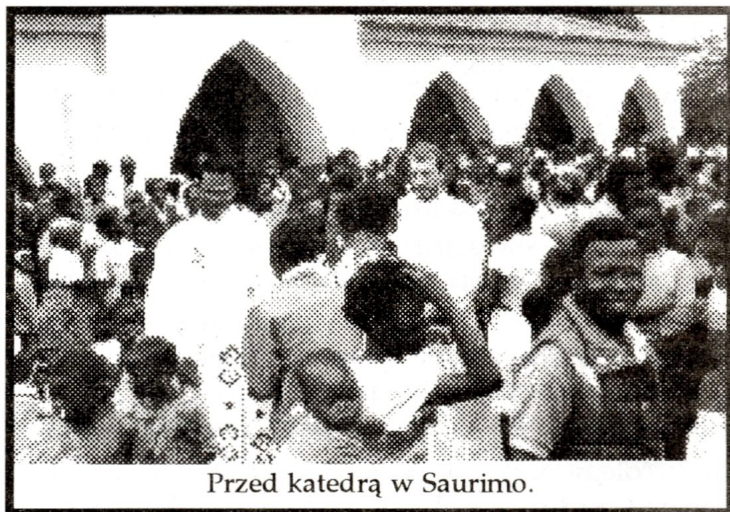
P: Jakie są podstawy tłumaczące to zjawisko nie spotykane gdzie indziej?

M: No, nie umię wytłumaczyć tego.

P: Z tym pytaniem należałoby się zwrócić raczej do afrykanisty niż do Ojca. Dziękuję za wywiad. Życzę Ojcu owocnej, dającej szczęście pracy, radości i bardzo dużo zdrowia, które jest tak ważne, gdy pracuje się w trudnym klimacie jaki jest w Angoli. Oprócz zdrowia, ogromnej cierpliwości i wytrwałości oraz nowych zastępów wspierających Cię Ojciec w pracy. Szczęść Boże.

M: Szczęść Boże. Dziękuję. Bóg zapłać.

Rozmawiał ks. Jan Majkut



Przed katedrą w Saurimo.

W ubiegłym miesiącu artykułem *Działalność Ruchu Światło-Życie* rozpoczęliśmy prezentację grup duszpasterskich działających w Kościele. Nie wszystkie prezentowane grupy są w naszej parafii. Ukazywanie ich ma celu bliższe zapoznanie nas z aktualnymi trendami w Kościele. Dziś przybliżamy dwie grupy: Odnowę w Duchu Świętym i Koło Misyjne. Żadna

z tych grup nie działa w naszej parafii.

Podając poniżej informacje o sesji, która odbędzie się w Krakowie 8-11 listopada br. chcemy nie tyle zapoznać z istotą działalności Odnowy w Duchu Świętym, co z jednym z przejawów działalności. W tym przypadku z cyklem spotkań formacyjnych.

## ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM

Centrum Formacji i Kultury Chrześcijańskiej w Krakowie organizuje w dn. 8-11 listopada br. sesję pt. „Strumienie wody żywej”. Sesję poprowadzi S. Marie-Catherine ze Wspólnoty Błogosławieństw z Francji, współpracownica Philippe'a Madre'a, jedna z odpowiedzialnych za formację we wspólnocie.

Sesja będzie się składała z dwóch części:

1. Seminarium, przeznaczone dla osób pragnących pełniej otworzyć się na Dar Ducha Świętego i służbę charyzmatów. Udział w Seminarium należy zgłaszać do dn. 10 paź-

dziernika - ul. Grodzka 54, 31-044 Kraków, z dopiskiem „zeszyt-sesja” lub telefonicznie tel./fax /012/ 215092, 211712. Seminarium rozpocznie się 8 listopada o godz. 18<sup>40</sup> w sali przy ul. Grodzkiej 54.

2. Spotkanie ogólne, przeznaczone dla wszystkich, którzy pragną odkryć moc Bożą w codzienności. Udział w spotkaniu nie wymaga wcześniejszego zgłoszenia, a rozpocznie się ono w dn. 11 listopada o godz. 9<sup>00</sup> w Kościele św. Piotra i Pawła - ul. Grodzka 54, Kraków.

## KOŁO MISYJNE

Od kilku lat moje zaangażowanie na rzecz misji jest ciągle żywe. Rozpoczęło się to pod koniec października 1990 r. Wtedy właśnie mój kolega z wojska - z którym dzieliłem szafkę; z którym przeżyłem lata seminaryjne; z którym składałem przysięgę kapłańską na wierność Ewangelii, gdzie nasze dłonie dotykały jej słów - wyjechał do Gwatemali. Odtąd odległy kraj w Ameryce Środkowej stał mi się bliski. Często przeliczam czas, który jest w Polsce na ten, który jest aktualnie w Gwatemali.



Dwa miesiące później poznałem nowego misjonarza z Angoli. Spotkanie z nim - bliskie i bezpośrednie - pozwoliło mi poznać misje nie tylko dzięki słuchaniu lecz także pytałem o to, czego sam by nie powiedział.

Obecnie, gdy piszę te słowa, jeszcze jeden mój kolega przygotowuje się do wyjazdu na misje do Czadu. Powoli pętla misyjna staje się mocniejsza wokół mnie. Dzięki temu coraz lepiej

widzę, że misje to nie tylko sprawa jakiegoś misjonarza w buszu czy na pustyni. To także nasza sprawa, pozostających poza zasięgiem bezpośredniego oddziaływania.

Jest moim wielkim pragnieniem, aby przychodzić z pomocą tej grupie ludzi Kościoła. Dlatego widzę potrzebę powołania w naszej parafii Koła Misyjnego. Gdy tylko raz zdradziłem pragnienie w tej sprawie, spotkałem się z żywym aplauzem. Mam nadzieję, że powstanie nowej grupy duszpasterskiej w naszej parafii przyczyni się do wzmocnienia ewangelizacji.

O tym jak wielką rolę spełnia Polska w dziele ewangelizacji, niech posłużą słowa kardynała J. Tomko prefekta Kongregacji do spraw Ewangelizacji narodów wypowiedziane w październiku 1995 r. podczas konferencji misyjnej w Warszawie: „...Godzina Polski wybiła!... Winna być otwarta na potrzeby Kościoła powszechnego, który ciągle liczy na pomoc...”

ks. Jan Majkut

## PORNOGRAFIA

Środki masowego przekazu, poprzez popularyzację wielorakich treści oraz powszechność odbioru tych treści, bardzo silnie oddziałują na współczesnego człowieka. Proponowane przez te media postawy i przekonania oraz styl życia, często zniekształcony, bywają naśladowane i stają się codziennością w życiu wielu ludzi. Psychologowie zgodnie twierdzą, że bodźce wzrokowe silnie oddziałują na człowieka i wszystko to na co patrzymy i co słyszymy, w jakimś stopniu odbija się na naszym życiu uczuciowym i na sposobie myślenia - obraz pozostaje w pamięci, wpływa na wyobraźnię i skłania nas do określonych zachowań.

Wiele zachowań, które obserwujemy, szczególnie w dziedzinie obyczajowości, zostało narzuconych przez mass media, przy czym tematem bardzo częstym jest tematyka seksualna. Liczne są programy telewizyjne oraz filmy, w których zachowania seksualne są ukazane tak, jakby ta dziedzina nie podlegała żadnym prawom moralnym. Nie ma w nich ocen moralnych ani problemu sumienia. W takim samym duchu wydawane są liczne czasopisma, wśród nich wiele młodzieżowych, np. *Dziewczyna*, *Bravo*, *Bravo-Girl*, *Popcorn*, *Magazyn nastolatków*, *TIM*. Ciało jest bardzo częstym tematem tych czasopism, a seks i miłość ukazywane są w sposób prymitywny. Wzory odnoszenia się do siebie kobiet i mężczyzn pozbawione są pierwiastka ludzkiego, brakuje powiązania zachowań seksualnych z tym co specyficznie ludzkie - z miłością i odpowiedzialnością za drugiego człowieka.

Płciowa natura ciała ludzkiego w sposób szczególny domaga się szacunku, gdyż dzięki niej człowiek może przeżywać największe wartości. Ciało jest zarówno narzędziem miłości jak i płodności ludzkiej, a to co służy realizacji miłości i rodzicielstwa powinno być wielkim przeżyciem dwojga ludzi, ukrytym przed oczami innych.

Fotografowanie i publiczne ukazywanie scen erotycznych oraz oglądanie tych scen jest działaniem przeciwko miłości, gdyż ją pomija i poniża - takie ukazywanie ciała ludzkiego to pornografia. Pornografia, (wg Encyklopedii PWN 1982) to wszelkie pisma, druki, filmy, wizerunki i inne przedmioty wykonane i rozpowszechniane w celu wywołania u odbiorców podniecenia seksualnego. Sporządzanie i rozpowszechnianie pornografii w Polsce jest karalne.

Szacunek dla intymnych przeżyć człowieka jest sprawdzianem postawy danego człowieka, a także jest to bardzo czuły sprawdzian moralności, ponieważ właśnie ta dziedzina życia bezpośrednio dotyka moralności. Co zatem zyskuje człowiek, który pozwala się fotografować i co zyskuje ten, który to ogląda? Ten, który pozwala się fotografować, zwy-

czajnie sprzedaje siebie, jest to albo po prostu prostytucja, albo perwersja, zaburzenia w przeżywaniu układów międzyosobowych. Ten, który patrzy, zaspokaja ciekawość i ewentualnie przeżywa ekscytację zmysłową, seksualną - żalną namiastkę wielkich przeżyć. Na ludzkiej słabości natomiast bazuje „przemysł pornograficzny”, którego jedynym celem są jak najwyższe zyski. Wielkie ludzkie wartości przestają się liczyć, liczy się tylko pieniądź.

Piękny i święty akt małżeński, sfotografowany, staje się brutalny, zwierzęcy i pozbawiony swej głębokiej treści, jest jedynie żalną karykaturą miłosego zbliżenia. Pornografia niszczy zarówno ideał kobiecości jak i męskości, niszczy miłość, której nie pozwala się rozwijać. Przedstawia człowieka jak przedmiot, ośmiesza wierną miłość i lansuje swobodę seksualną we wszystkich, także patologicznych przejawach, zawęża akt małżeński do przyjemności zmysłowych.

Im więcej obejrzanych wulgarnych i prymitywnych scen, tym bardziej zapada w pamięć i utrwała się nieprawidłowa koncepcja ludzkiej płciowości. Przeżycia zmysłowe szybko mijają, a zostaje życie odarte z tych wartości dla których żyć warto. Narasta wówczas cynizm - życie traci swój sens. Walka z pornografią jest więc walką o piękno i o szczęście.

Wielkim niebezpieczeństwem pornografii jest to, że jest podobna do narkotyku. Człowiek szuka coraz silniejszych bodźców dla pobudzania wyobrażeń i zachowań seksualnych. Prof. Victor B.Cline z Uniwersytetu Utah stwierdził u swych pacjentów „syndrom pornografii” z czterema charakterystycznymi objawami:

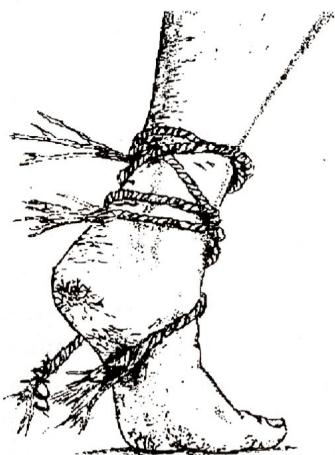
a/ efekt uzależnienia - od kiedy zaczęli się interesować pornografią, ich zaangażowanie rosło i sięgali po coraz to nowe materiały. Materiały te silnie ich pobudzały, a napięcie seksualne redukowali przez masturbację;

b/ efekt eskalacji - z upływem czasu badani poszukiwali materiałów bardziej wyrazistych, dewiacyjnych. Jeśli mieli żony lub żyli w wolnych związkach z innymi kobietami, wymuszali na partnerkach coraz bardziej dziwaczne i dewiacyjne zachowania seksualne;

c/ trawienie wrażliwości - materiały, które wcześniej postrzegali jako szokujące, nieprzyzwoite, z czasem zaczynały wydawać się im możliwe do zaakceptowania, zwyczajne;

d/ wzrastająca tendencja do wcielania w życie - u osób tych coraz silniej odzywała się potrzeba praktykowania zachowań oglądanych w pornograficznych publikacjach, nie wyłączając niepohamowanej swobody płciowej i wielu dewiacji.

## „WYDAJCIE OWOCE GODNE NAWRÓCENIA” - wspomnienie pielgrzyma



4 lipca br. po raz pierwszy z Leska wyruszyła jedna z dziewięciu grup XVI Pieszaj Pielgrzymki Przemyskiej na Jasną Górę, przechodząc przez Sanok. Grupa leska, której patronował św. Andrzej Bobola, po trzech dniach

połączyła się z pozostałymi grupami i od tej już pory wszyscy pątnicy wspólnie pokonywali trudy pielgrzymkowego szlaku. Piesza Pielgrzymka Przemyska ma charakter 12-dniowych rekolekcji odprawianych w drodze. W bieżącym roku jej celem było pełniejsze nawrócenie i pojednanie się z Bogiem tak pątników, jak również - przez ich modlitwę i pokutę - innych osób żyjących w naszych parafiach, w Archidiecezji i w całej naszej Ojczyźnie.

\* \* \*

Minęło już wiele dni od zakończenia pielgrzymki, jednakże na samą myśl o niej budzą się nadal żywe wspomnienia. Najbliższy memu sercu wydaje się być moment przekroczenia progu Jasnej Góry. Niby nic wielkiego - kilka kroków, nic więcej - a jednak...

12 długich i ciężkich dni czekaliśmy z utęsknieniem na ten moment i faktycznie był to moment, krótka chwila... Ale było warto! Te zaledwie kilka minut na zawsze pozostanie w mej pamięci... Kiedy leżałam krzyżem pod Jasną Górą, moje wszystkie udręki, niewyspane noce, bąble i odciski, zmęczenie i bóle mięśni wydawały się wtedy ogromnym błogosławieństwem. Cieszyłam się, że było ciężko, iż droga nie była łatwa...

- *To przecież dla Niej! Dla Niej! Ona jest tego warta!!!*

Leżałam i byłam szczęśliwa, chciałam by ta chwila trwała wiecznie.

- *Nareszcie!* - w środku we mnie coś krzyczało.

- *Nareszcie! Mamo, Mamusiu, już jestem! Przepraszam, że tak długo czekałaś...*

Nie wróciłam do domu z pustymi rękami, nie wróciłam z pustym sercem. Odnalazłam Maryję! Zabrałam Ją ze sobą do Sanoka, do mojej rodziny, do grona moich przyjaciół. Jest ze mną, a z Nią jest też Jej Syn - Jezus Chrystus. Już nigdy nie będę sama...

Bardzo miłe wspominam także ludzi napotkanych na drodze w miejscowościach, przez które przechodziliśmy. Co mnie takiego w nich uderzyło? - ich serdeczność, gościnność i ogromna radość z naszej obecności. To nie była moja pierwsza piesza pielgrzymka, trzy razy pielgrzymowałam do Czarnej Madonny składając u Jej Stóp moje trudy i znoje, jako dziękczynienie za to, co mnie w życiu spotkało, i za każdym razem ludzie mnie zaskakiwali. Przyjmowali nas - pielgrzymów do swoich domów, nierzadko oddając własne łóżko i żegnali ze łzami w oczach. Ich postawa wciąż na nowo przekonywała mnie, iż świat nie jest do końca zepsuty, że jest jeszcze w sercu człowieka miejsce dla Boga... Bóg nadal żyje, On działa poprzez człowieka na człowieka! Są jeszcze ludzie otwarci, wspaniali, są jeszcze ludzie dobrzy. - *Naprawdę!* - Zrozumiałam: można jeszcze świat zmienić, może być on jeszcze lepszy, można go poprawić. Jest to jak najbardziej możliwe! Ale zanim zaczniesz się zmieniać świat, należy najpierw zacząć od siebie!

Od czego zacząć przemianę samego siebie? - *Chcesz tego?* - *Zaproś Boga w swoje życie, w swoją szarość i codzienność, otwórz swoje serce Maryi, otwórz się na innych ludzi!...*

Jeżeli naprawdę chcesz spotkać Matkę, jeżeli twoim prawdziwym pragnieniem jest Bóg - *zrób wreszcie coś! Zaczynaj działać! Szkoda czasu!!!*

Jest wiele dróg pośrednich, na których możesz spotkać Matkę. Jedną z nich jest niewątpliwie pielgrzymka. Zaufaj Jej!!! Jeśli uznasz, że warto - wyrusz pielgrzymkowym szlakiem i zaśpiewaj Matce:

*„Znow wstaję i biegnę do Ciebie,  
kolana zdarte krwawią jeszcze*

*- o Matko, płacze serce...”, a wtedy słowa będą już nie potrzebne.*

Anita T.



\* Grupy duszpasterskie działające w naszej parafii rozpoczęły nowy rok działalności. Jeśli uważamy naszą wiarę, za coś, co ma się ciągle

rozwijać, doskonalić, za proces, który nigdy nie jest zakończony, zaangażujemy się w pracę tych grup.

\*\*\*\*\*

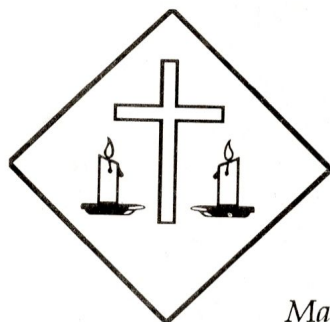
## CHRZTY



*Katarzyna MISZTAL*  
*Anna Maria SOWA*  
*Jakub SKRABALAK*  
*Karol Konrad NESTOROWICZ*  
*Pamela Teresa ŁUKASIEWICZ*  
*Paulina Magdalena OLENIACZ*  
*Karolina Marta GARBAT*  
*Marcin Paweł CHMIELECKI*

\*\*\*

## POGRZEBY



*Bronisław JAKLIK*  
*Weronika KULON*  
*Stefan SOŁTYS*  
*Marianna MILCZANOWSKA*  
*Józef PATER*

## ŚLUBY

*Aneta Małgorzata BARTKOWSKA*  
*Waldemar KUBIAK*

*Magdalena Zofia RABIEJ*  
*Tomasz FLORKO*

*Edyta Barbara BOŚ*  
*Krzysztof Józef WIELGOS*

*Dorota Aniela BOCHENEK*  
*Rafał TOMCZEWSKI*

*Janina Katarzyna SABAT*  
*Tomasz Marek GAGATKO*

*Agnieszka Jadwiga KONDYJOWSKA*  
*Janusz Rafał GRZEBIENIAK*

*Monika Marta ŁAKOS*  
*Rafał Zbigniew RYBCZAK*

*Iwona JONIAK*  
*Artur Stanisław SZAFRANIEC*

*Sabina Anna URBAN*  
*Andrzej WINCZOWSKI*

*Ewa WÓJCIK*  
*Robert Roman WOJNAROWSKI*

*Wioletta Elżbieta STABRYŁA*  
*Adam PISULA*



\*\*\*\*\*  
 dokończenie ze str. 9

Pornografia zatem w praktyce nie jest manifestowaniem wolności, ale jej ograniczeniem. Jest uzależnieniem człowieka od sztucznych pobudzeń seksualnych. Rozmiaru krzywdy wyrządzonej przez pornografię człowiekowi, zwłaszcza młodemu, nie da się zmierzyć. Oglądając perwersyjne zdjęcia i sceny, specjalnie w tym celu wymyślone, człowiek zapamiętuje to co zobaczył. Wzrokowe wrażenia zapisują się w pamięci i kiedyś wywołają skojarzenia. Młody człowiek ogląda sceny, których nie może podziwiać, gdyż pornograficzne obrazki nie wzbudzają podziwu tylko ekscytację zmysłową. W jego świadomości zapada i utrwała się przekonanie, że tak można czynić, że nie ma tu nic świętego.

Nagość sama w sobie nie ma nic gorszego, przeciwnie - ujawnia piękno ciała ludzkiego stworzonego przez samego Stwórcę. Nie nagość jest ponizieniem ale sposób obnażania i sposób odbierania nagości. Brutalnie obnażane ciało, zarówno kobiety jak i mężczyzny nie wzbudza ani podziwu ani szacunku. Często jednak staje się gruntem, na którym później jakże łatwo o wulgarnie traktowanie wszystkich zjawisk związanych z płcią, z rodzicielstwem i miłością.

Barbara

*/na podstawie artykułów dr Wandy Półtawskiej i mgr Doroty Fryc-Piątek - Wychowawca nr 6/95; 11/95; 12/95/*